

Ks. Robert Bilitewski (1859-1935)

Kapłan o polskim duchu, głęboko wierzący ale też doceniający moc pracy. Tak można streścić życie księdza Bilitewskiego, który jako rodowity Warmiak swej małej ojczyźnie poświęcił całe kochające serce i obydwie ręce do pracy.

Urodził się w 1859 roku w miejscowości Patryki w parafii Klebark Wielki. Ukończył gimnazjum w Olsztynku, następnie studia teologiczne i filozoficzne w Braniewie, które ukończył w Rzymie zdobywając tytuł doktora filozofii w 1886 roku. Rok później przyjął święcenia kapłańskie, aby następnie wrócić w rodzinne strony gdzie otrzymał do administracji parafię w Gryźlinach. Co warto podkreślić nie otrzymał nominacji na proboszcza ze względu na swoje propolskie działania na południowej Warmii, zwłaszcza, że jako ksiądz angażował się publicznie, a jako Warmiak dobrze wiedział, jakie potrzeby i oczekiwania posiada lokalna społeczność. Przede wszystkim jako duchowny nie ograniczał się tylko do spraw wiary – chciał być z polską ludnością jako polski ksiądz.

W swej parafii działał aktywnie. Z niemal pozytywistycznym zapałem przedstawiał mieszkańcom nowe, korzystne rozwiązania w gospodarce jak choćby płodozmian, założył Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową, w której pełnił funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej no i przede wszystkim założył Towarzystwo Gospodarcze. Niemniej ważna była jednak jego działalność, można śmiało rzec, uświadamiająca – powstrzymywał młodzież przed wyjazdami za chlebem na zachód Niemiec i zachęcał do kończenia szkół średnich, przygotowując ją do egzaminów, pożyczając nieraz własne książki.

Był jednak przełom stuleci w zaborze niemieckim, a tak otwarta działalność budziła nie tylko niechęć administracji, ale też niekonięcznie sympatyczne zainteresowanie hierarchów kościelnych. Kością niezgody między księdzem Bilitewskim a biskupem warmińskim miało stać się nauczanie po polsku, na którą nałożyło się niedopełnienie obowiązku o prowadzeniu nabożeństw w języku niemieckim. Dla pracowitego kapłana zakończyło się to przeniesieniem do parafii w Wilczkowie pod Dobrym Miastem, na teren etnicznie niemiecki, aby zakończyć jego działalność hamującą germanizację południowej Warmii. On sam traktował przeniesienie jako karę, choć było głęboko przekonany o tym, że postępował właściwie. W ten sposób spędził kolejne 12 lat, bo od 1903 do 1915 roku, nie zmieniło to jednak jego zaangażowania w sprawy polskie mimo sprzeciwu niemieckich parafian jak i nacisków ze strony innych duchownych. Uczestniczył w wiecach politycznych w wielu podolsztyńskich wsiach, mówiąc tam wprost, że jako kapłan Polak stoi po stronie ludu polskiego i razem z nim chce cierpieć i pracować, bo tylko uświadomiony lud polski

mógł przetrwać wspólnie. Następnie brał udział w założeniu Banku Ludowego w 1912 roku, w którym ze względu na swe doświadczenia został przewodniczącym rady nadzorczej. Jego energiczne działania jednak ciągle były na cenzurowanym.

W wieku 54 lat zrezygnował z pełnienia funkcji proboszcza w Wilczkowie powołując się na zły stan zdrowia, nie da się jednak ukryć, że spory wpływ na to miała niemiecka władza administracyjna. Kolejne lata spędził w Olsztynie, a zakończenie I wojny światowej zastało go w Klebarku. Siłą rzeczy zmieniająca się sytuacja polityczna nie pozwoliła mu spokojnie spędzać emerytury. Wszedł w skład Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, gdzie reprezentował Warmię. Znow zaczął występować na wiecach i powołano go w roku 1919 do Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. Starał się nawiązać kontakt z rządem w Warszawie, aby przekonać go do działania na rzecz ludności polskiej na Warmii, a ponadto usiłował nakłonić do odwiedzin Nuncjusza Apostolskiego Watykanu w Polsce. Niestety żadne z tych działań nie przyniosło oczekiwanych efektów. Niewiele nawet brakowało, aby niemieccy bojówkarze przed plebiscytem zdemolowali jego mieszkanie w Klebarku. Opuścił z tego powodu rodziną Warmię, na którą wrócił w 1921 roku, aby jeszcze dwa lata później zostać pierwszym prezesem rady nadzorczej Spółdzielni Handlowo-Rolniczej *Rolnik* w Olsztynie.

Zmarł w maju 1935 roku, jednak jego praca i świadectwo przetrwało. On sam swe przesłanie najtrafniej streścił w parafrazie słów *Mazurka Dąbrowskiego*, którą została nazwana pieśnią plebiscytową *Jeszcze Warmia nie zginęła*. W jej słowach przetrwało to, co w życiu księdza Bilitewskiego było najważniejsze – walka wszelkimi środkami o nadzieję dla polskiej społeczności jego małej ojczyzny:

Jeszcze Warmia nie zginęła

Póki my żyjemy,

Jeszcze wiara nie zniknęła,

Bo ją wyznajemy.

Ref. Śpiewajcie wszędzie

Za Bożym przewodem:

Warmia polską będzie,

Złączym ją z narodem

Trzysta lat z górą już była

Warmia polskim krajem,

Mową, obyczajem.

Ref. Śpiewajcie wszędzie itd.

Przyszło Warmii udręczenie:

Stary Fryc oderwał,

Polskie nasze pokolenie

Z łona Polski wyrwał.

Ref. Śpiewajcie wszędzie itd.

http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Robert_Bilitewski

https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Elblaskie/Studia_Elblaskie-r2010-t11/Studia_Elblaskie-r2010-t11-s79-88/Studia_Elblaskie-r2010-t11-s79-88.pdf

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bilitewski-Robert;3877689.html>

<https://solidaryzm.eu/2021/01/18/warmiacy-andrzej-manasterski/>